

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI KULTURY
I ŚRODKÓW PRZEKAZU
(NR 52)
z dnia 3 stycznia 2013 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 52)

3 stycznia 2013 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- **informacja na temat stanu polskiej produkcji filmów animowanych dla dzieci;**
- **sprawy bieżące.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Agnieszka Odorowicz** dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej wraz ze współpracownikami, **Jarosław Czuba** zastępca dyrektora ds. prawnych i digitalizacji Narodowego Instytutu Audiowizualnego wraz ze współpracownikami oraz **Juliusz Braun** prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral** i **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Witam państwa serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Wszystkim obecnym i nieobecnym życzę, aby rok 2013 zarówno w pracach Komisji, jak i całego parlamentu, resortów, instytucji publicznych, a także osobiście był rokiem jeszcze lepszym niż był rok 2012. Myślę, że jest to w zasięgu naszych możliwości i marzeń, więc chciałabym, aby te życzenia się spełniły.

Dzisiaj, zgodnie z planem, mamy temat: informacja na temat stanu polskiej produkcji filmów animowanych dla dzieci. Myślę, że czasem trudno uciec od animacji jako takiej, więc chyba będziemy mówili szerzej. Tutaj głównymi referentami są PISF i TVP, która jako współproducent bądź przynajmniej jako odbiorca tych filmów ma chyba wiele do powiedzenia.

Pani dyrektor Odorowicz ma w tej chwili jakieś równoległe zadania, więc w jej imieniu z PISF będzie nas informował pan dyrektor Wojciech Hoflik. Witam bardzo serdecznie dawno niewidzianego, chyba że na ekranie, pana prezesa Juliusza Brauna z TVP, także przedstawicieli MKiDN, a także instytucji narodowej, która szczególnie zajmuje się tą tematyką, czyli Narodowego Instytutu Audiowizualnego, zastępcę dyrektora – pana Jarosława Czubę, znanego nam dość dobrze z wcześniejszej działalności.

Posel Barbara Bubula (PiS):

Czy mogę w sprawie formalnej, pani przewodnicząca? Ja się zgłaszałam wcześniej.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam, tak. Proszę uprzejmie.

Posel Barbara Bubula (PiS):

Dziękuję bardzo. Odwzajemniając najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku, chciałabym poprosić panią przewodniczącą o przyjęcie wniosku o uzupełnienie dzisiejszego porządku obrad o punkt poświęcony rozpatrzeniu projektu uchwały według druku nr 981, a dotyczącego profanacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Według informacji pani marszałek Kopacz, ten projekt na sali plenarnej Sejmu w dniu 12 grudnia został przekazany do naszej Komisji, a ponieważ od tamtego momentu upłynęły już trzy tygodnie, to wydaje nam się, że najwyższa pora, by Komisja Kultury i Środków Przekazu

zajęła się tym tematem. Ponieważ są również informacje o następnych przypadkach profanacji obrazów w innych miastach, to uprzejmie proszę o uzupełnienie porządku dzisiejszego posiedzenia o punkt drugi dotyczący tej sprawy.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł, korzystając z tego jeszcze częściowo noworocznego nastroju chętnie bym spełniła prośbę pani poseł, gdyby nie to, że ten projekt uchwały jest skierowany do nas do pierwszego czytania. Istnieje procedura, a jak państwo wiecie, ja jednak staram się nie łamać regulaminu. Procedura mówi, że o pierwszym czytaniu zawiadamia się wszystkich posłów i dostarcza się także projekt uchwały. W tej sytuacji z przykrością stwierdzam, że jest niemożliwe takie *ad hoc* uzupełnienie porządku obrad. Po tym posiedzeniu Komisji jest posiedzenie prezydium Komisji m.in. po to, by ustalić plan pracy na najbliższe tygodnie i miesiące do końca czerwca 2013 roku i będzie to miejsce, aby pan wiceprzewodniczący Łopiński nadał jakiś termin tej uchwale – która zresztą nie jest jedyna, która czeka w Komisji, bo staliśmy się komisją uchwał i wniosków – termin, który będzie odpowiadał wszystkim zainteresowanym. Jak mówię, z przyczyn czysto formalnych nie mogę spełnić tej prośby.

Miałam jednak jakieś złe informacje mówiąc, że nie będzie pani dyrektor Odorowicz.

Dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszka Odorowicz:

Zdażyłam z Senatu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Oczy mnie nie mylą. Bardzo się cieszymy, pani dyrektor, bo właśnie miałam zamiar udzielić głosu panu dyrektorowi Hoffikowi, ale w tej sytuacji myślę, że pani dyrektor sama będzie mogła wprowadzić nas do dyskusji. Przy okazji chciałam podziękować, bo jestem winna informację Komisji. Co prawda, pani dyrektor prosiła o przełożenie tego posiedzenia, ale ponieważ jest to zaszłość z zeszłego roku i chcieliśmy zakończyć ten cykl filmowy tym tematem, więc niestety nie przychyliłam się do tej prośby i tak oto dzisiaj się spotkaliśmy.

Bardzo proszę, pani dyrektor, o ogólne wprowadzenie do sytuacji polskiej produkcji filmów animowanych ze szczególnym uwzględnieniem dzieci, choć, jak powiedziałam, nie tylko, bo to czasem trudno rozdzielić.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, bardzo dziękujemy za zaproszenie. Zgodnie z państwa wnioskiem, pozwoliliśmy sobie uzupełnić nasze materiały o wykaz dotacji dla Stowarzyszenia Filmowców Polskich udzielonych od początku istnienia Instytutu i przedstawić państwu w formie tabeli zestawienie wniosków o dofinansowanie filmów animowanych dla dzieci i młodzieży oraz filmów rodzinnych. Przepraszam, ale nie uwzględniliśmy w tej tabeli animacji autorskich przeznaczonych dla dorosłych. Przekazemy to w najbliższym czasie.

Dzisiaj chciałabym się skoncentrować na filmach dla dzieci i filmach rodzinnych – filmach animowanych. Jest to twórczość filmowa będąca ewidentnie w epicentrum zainteresowania PISF, a przykro mi to powiedzieć, nie ciesząca się największym powodzeniem wśród polskich filmowców, o czym świadczy np. znikoma liczba filmów fabularnych dla dzieci i młodzieży oraz widowni rodzinnej. Odkąd istnieje Instytut takich filmów fabularnych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży bądź widowni rodzinnej powstało zaledwie 4.

Jeśli chodzi o składane do nas projekty, to, tak naprawdę, wnioski dotyczące filmów dla dzieci i widowni rodzinnej stanowią zaledwie 1% wszystkich projektów składanych do Instytutu. Jest więc coś na rzeczy, że ten rodzaj twórczości filmowej, wymagający od autorów filmowych przede wszystkim zrozumienia dzieci i mówienia językiem dla nich zrozumiałym, nie cieszy się w Polsce za bardzo popularnością.

Z tego względu w latach 2007-2010, o ile się nie mylę, wydzieliliśmy specjalny priorytet w programach operacyjnych: filmy dla dzieci i młodzieży oraz widowni rodzinnej. Miało to, naszym zdaniem, podnieść stopień zainteresowania polskich twórców filmowych taką twórczością. Rzeczywiście, ten skok nastąpił, ale nie taki jak się spodziewaliśmy i przez te wszystkie lata alokacja na te filmy nie była wykorzystana. Z tego względu

w obecnym układzie programów operacyjnych nie ma już wyodrębnionej na sztywno puli środków przeznaczonych na takie produkcje. Jest za to wyodrębniona pula środków na filmy animowane ze szczególnym uwzględnieniem filmów dla dzieci i młodzieży oraz filmów familijnych, w tym serii filmów animowanych przeznaczonych do eksploatacji w telewizji.

Od 2005 roku polityką Instytutu było finansowanie wyłącznie filmów kinowych przeznaczonych do eksploatacji w kinie, jeżeli chodzi o filmy animowane dla dzieci. Zmieniliśmy tę politykę ze względu na to, że nadawcy telewizyjni bardzo mocno ograniczyli swoje udziały w produkcji takich filmów. Okazało się, że jeśli nie będzie wsparcia ze strony PISF, to serie filmów animowanych dla dzieci po prostu przestaną powstawać. Od 2007 roku dopuściliśmy dofinansowanie filmów nie przeznaczonych do eksploatacji w kinie, a przeznaczonych do eksploatacji właśnie w telewizjach.

Statystyka wygląda następująco – jest to jeden z tych gatunków filmowych, gdzie najczęściej nie dochodzi do zawarcia umów. Oczywiście, jest tu mowa o seriach i filmach pełnometrażowych, bo na filmy krótkie łatwiej znaleźć dofinansowanie, bo są to dużo mniejsze pieniądze. Statystyka filmów, które doszły do realizacji, wygląda tak, że o ile w 2006 roku powstały zaledwie 4 takie filmy i serie, o tyle w roku 2012 w produkcji jest 14. Ten wzrost w dalszym ciągu uważamy za niewystarczający, ponieważ to, co widzimy w programach nadawców telewizyjnych, to są głównie serie filmów dla dzieci kupowane od producentów amerykańskich – mowa tutaj o filmach Disneya czy PIXARA – albo o producentach z Dalekiego Wschodu – mowa tutaj o kreskówkach japońskich czy koreańskich.

Dzisiaj już nawet nie wymagamy od producentów umów z nadawcami przyjmując wnioski o dofinansowanie serii filmów animowanych dla dzieci. Wymagamy jedynie listów intencyjnych, które potwierdzałyby zainteresowanie emisją. Tak jak powiedziałam, na pewno w produkcji w 2012 roku znajduje się 14 takich projektów. Oczywiście, decyzje pozytywne, jak państwo zobaczycie w tabelach, uzyskało znacząco więcej projektów, ale to, co w tabelce jest napisane, „wyekspirowało”, to znaczy, że została udzielona promesa na pół roku, producent nie zgromadził reszty środków, zwrócił się o przedłużenie tej promesy (zgodnie z ustawą) na kolejne 6 miesięcy, otrzymał to przedłużenie, a mimo tego nie zamknął budżetu.

Brak środków w Polsce przeznaczonych na realizację tego typu przedsięwzięć powoduje, że w zasadzie powstają serie filmów animowanych dla dzieci i filmy pełnometrażowe przeznaczone do eksploatacji w kinie wyłącznie realizowane w koprodukcjach międzynarodowych. Dzisiaj jest to właściwie jedyny sposób dla producentów do domknięcia budżetu, bo trzeba wiedzieć, że animacje zwłaszcza trudniejsze technicznie, jak np. animacje lalkowe czy animacje 3D, często są dużo bardziej kosztowne niż filmy fabularne. W związku z tym producent musi znaleźć na rynku znaczące środki finansowe i to się udaje, ale udaje się wyłącznie tym producentom, którzy mają doświadczenie w realizacji czy kooperacji przy okazji takich filmów z producentami zagranicznymi.

Jeżeli chodzi o pełnometrażowe filmy animowane, to mieliśmy do czynienia właściwie z trzema filmami, które miały już eksploatację do tej pory. Był to film „Gwiazda Kopernika” realizowany w koprodukcji, a wyprodukowany przez Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Był to film „Latająca maszyna” – projekt na pół fabularny, a na pół animowany, realizowany w koprodukcji z wieloma państwami. Ten film rzeczywiście miał eksploatację właściwie na wszystkich większych rynkach świata. Był film „Król Maciuś I” realizowany w koprodukcji z Niemcami.

Dodatkowo powstało kilka serii animowanych dla dzieci, właściwie produkowanych przez kilku producentów. Te serie są już albo ukończone, czyli zostało wyprodukowanych 26 odcinków, albo są w drugim etapie produkcji, czyli są po 13 odcinkach i otrzymały dofinansowanie na kolejne 13 odcinków, dlatego że w przypadku serii animowanej 26 odcinków jest tym minimum wymaganym w obrocie międzynarodowym. Bardzo trudno jest sprzedać do międzynarodowych telewizji serię filmów animowanych krótszą niż 26 odcinków. Oczywiście, im jest dłuższa, tym lepiej, ale, jak powiedziałam, brakuje nam trochę partnerów w realizacji tych filmów.

Powstają także filmy krótkie dla dzieci i młodzieży. Oprócz artystycznego zamysłu twórcy są one często pilotami serii i dopiero na ich podstawie producent poszukuje środ-

ków finansowych na targach w Berlinie czy na Cartoon Forum. W zeszłym roku byliśmy współorganizatorami Cartoon Forum – największych targów filmów animowanych, które odbywają się w Europie. Odbyły się w Sopocie i dzięki tym targom kilku naszych producentów znalazło koproducenta, m.in. do serii filmów animowanych dla dzieci „Zajązdek Parauszek” czy „Mami Fatale”, których właśnie powstaje druga część, czyli to, co brakuje do tych 26 odcinków.

Chciałabym powiedzieć, że sytuacja polskiej animacji wygląda dobrze. Niestety, nie mogę tego państwu powiedzieć. Jest bardzo trudno. Bardzo często nasi polscy producenci realizują filmy w tzw. koprodukcjach mniejszościowych. My ich tutaj nie uwzględniliśmy, bo to nie są filmy polskie. Po prostu to są filmy zagraniczne, których jakaś część usług jest realizowana w Polsce – w Bielsku-Białej, w Łodzi, czy w Alwerni, ale to nie są filmy polskie. Wszystkie projekty polskie, które były do nas składane i otrzymały dofinansowanie lub promesę dofinansowania, przedstawiliśmy państwu w tabelkach.

W przyszłym roku dzięki panu ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego, panu Bogdanowi Zdrojewskiemu, być może ta sytuacja nieco się poprawi, ponieważ MKiDN zamierza przeznaczyć 2 mln zł na dofinansowanie tych projektów, które już mają od nas dotację, a właśnie mają problemy z domknięciem budżetu. Z tego, co wiem, to dofinansowanie będzie przekazane przez Narodowy Instytut Audiowizualny, który też jest partnerem w koprodukcji filmów misyjnych, czyli w tym przypadku filmów dla dzieci i młodzieży. Fundusze regionalne też czasem dokładają środki finansowe do filmów animowanych, jednak przez ograniczenia finansowe i kłopoty finansowe samorządów, co ma miejsce właściwie od zeszłego roku – a ten rok jest dużo trudniejszy od ubiegłego – wydaje mi się, że ten wkład funduszy regionalnych akurat w produkcję filmów animowanych dla dzieci nie będzie duży. To spowoduje, że ta liczba produkcji, z którą mieliśmy do czynienia w 2012 roku, czyli 14 serii filmów animowanych dla dzieci bądź filmów pełnometrażowych, może znacząco zmniejszyć się, jeżeli nie pojawią się nowi partnerzy.

Z dobrych wiadomości mamy takie, że Canal+ i HBO zamierzają coraz bardziej wchodzić w produkcję filmową. To akurat nie dotyczy animacji, ale filmów fabularnych przeznaczonych dla widowni rodzinnej i dziecięcej. To tyle tytułem wstępu. Chętnie odpowiemy na państwa pytania. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Pani dyrektor, jeśli można, to nie jest pytanie, tylko tytułem uzupełnienia, bo to jest kwestia właśnie producentów, środków. Gdyby pani w skrócie powiedziała, jak w tej chwili wygląda baza produkcyjna, materialna, tzn. czy my mamy, kto już padł, a kto jeszcze nie. Jak to wygląda? Może to już prehistoria, ale ja po prostu pamiętam bardzo silną animację polską i ciągle jeszcze żyjemy tymi mitami. Gdyby w ramach uzupełnienia pani powiedziała, co mamy w Polsce.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Jeżeli chodzi o tradycję filmów animowanych, to oczywiście Polska była i jest znana z animacji artystycznej, niekoniecznie skierowanej do dzieci i młodzieży. Takie filmy powstają, jesteśmy z nich dumni, one reprezentują nas na świecie, zdobywają nagrody. Sporo młodych ludzi zadebiutowało właśnie krótkimi filmami. My także dofinansowujemy filmy dyplomowe, np. krakowskiej ASP na wydziale animacji. Podobnie robimy z łódzką szkołą filmową, której pomagamy w dyplomowych filmach fabularnych.

Jeżeli chodzi o studia, to w zasadzie wszystkie są w dosyć trudnej sytuacji. Trzeba to nazwać po imieniu. W większości są prywatne, bo jest łódzkie centrum filmów animowanych Se-ma-for, jak i Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. To są studia albo prywatne, albo po komercjalizacji. Żadna z istniejących wytwórni ani studiów filmowych animowanych nie doczekało się zmiany ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, czyli nie można było ich przekształcić w instytucje kultury, co spowodowało, że właściwie wszystkie te wytwórnie i studia muszą sobie radzić na wolnym rynku. Oczywiście, one mają taką możliwość, przynajmniej niektóre z nich, ponieważ jest spore zainteresowanie animacją ze strony reklamy i to jest główne źródło dochodów, np. „Orange” Studia Animacji albo studia w Bielsku-Białej. Jednak to nie napawa optymizmem, jeżeli chodzi o wkład polskich animatorów w polską sztukę filmową. Z tego,

co mi wiadomo, Studio Miniatur Filmowych to jest studio także będące po komercjalizacji. Jeżeli chodzi o studio w Bielsku-Białej oraz „Orange”, to są to studia, które nawet nieźle sobie radzą. Se-ma-forowi pomagamy jak możemy. Ma u nas co najmniej kilkanaście projektów, które otrzymały dofinansowanie albo na *development* albo na produkcję, jednak to wszystko jest zależne od możliwości znalezienia koproducentów.

Wydaje mi się, że tutaj jest potrzebne jakieś rozwiązanie o charakterze systemowym, bo, tak naprawdę, produkcja to jest jedna rzecz, liczy się także możliwość emisji, czyli dotarcia z tymi seriami filmów już wyprodukowanymi, skierowanymi do dzieci i młodzieży bądź do widowni rodzinnej, czyli wykorzystania tej produkcji przez nadawców. Z tego, co wiem, ani „Gwiazda Kopernika”, ani „Król Maciuś I”, ani żadna dłuższa seria filmów animowanych (nawet z tych ukończonych) do tej pory nie została zakupiona przez żadnego nadawcę w Polsce nadającego w sposób powszechny. Nie mówię o takich kanałach, jak „Mini mini”. To jest kanał niszowy, tematyczny dostępny nie dla wszystkich.

Jest więc pytanie: co dalej? Muszę powiedzieć, że my jako PISF z racji ustawy i możliwości umocowania nie jesteśmy tutaj żadną poważną siłą sprawczą. Możemy ewentualnie dofinansować powstanie filmów, promować je za granicą i próbować pomagać w ich sprzedaży, co też czynimy, natomiast nie bardzo mamy wpływ na zapewnienie drugiej części finansowania w Polsce. To, co uczynił w 2013 roku pan minister Zdrojewski, jest krokiem w bardzo dobrą stronę, ale ta kwota 2 mln zł nie załatwi problemu. Dalej będzie tak, że większość filmów, która otrzyma od nas promesę dofinansowania, po prostu nie wejdzie w fazę produkcji, nie zostanie podpisana z nami umowa, ponieważ nie będzie można znaleźć drugiej części finansowania.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Tylko na marginesie: owszem, kino artystyczne, to prawda, ale byliśmy także potęgą w dziedzinie filmów dla dzieci, choćby zwykłych dobranoczek czy czegoś takiego, a teraz jesteśmy skazani na kreskówki...

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Jeśli można, to chciałam dodać, że właśnie przeznaczaliśmy spore środki finansowe na rekonstrukcję cyfrową polskiej klasyki animacji, bo okazało się, że te stare serie dla dzieci po cyfrowej rekonstrukcji są szalenie atrakcyjne na rynku. Pokazywaliśmy je w różnych miejscach – w Cannes, na Cartoon Forum. Jest ogromne zainteresowanie zakupem tych starych serii. Dzięki cyfryzacji ta polska animacja, którą znamy wszyscy, ma szansę przetrwać dla następnych pokoleń.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. W takim razie, w jakimś sensie – druga strona, zwłaszcza, że padło słowo, że nadawcy niewiele kupują, zatem bardzo proszę – TVP, pan prezes Braun, i jak to wygląda z pozycji największego nadawcy.

Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Juliusz Braun:

Dziękuję bardzo. Z pozycji największego nadawcy i jednocześnie w ubiegłych latach też bardzo dużego producenta. Najpierw informacja, a później będę starał się nieco skomentować.

Co TVP jako producent lub koproducent robiła w ostatnich 10 latach? Niestety, ostatnie 10 lat praktycznie kończy się. Ostatnia umowa to jest koniec roku 2007. Od roku 2007 TVP nie podpisała żadnej umowy na produkcję filmów animowanych dla dzieci. Podpisała jedną umowę na film animowany, ale nie był to film dla dzieci – znany państwu posłom projekt „Chopin”, skądinąd niezmiernie kosztowny projekt.

W tym czasie TVP wydała na produkcję 18 mln 700 tys. zł. W tym są dwa bardzo popularne filmy i największe tutaj pozycje. Jest to 13 odcinków „Misia Fantazego” i 13 odcinków „Baśni i bajek polskich”. „Miś Fantazy” – 4 mln zł, „Baśnie i bajki polskie” – 4 mln 200 tys. zł.

W tej chwili koszt dziesięciminutowego filmu animowanego to mniej więcej 400 tys. zł. W przypadku „Baśni i bajek polskich”, do których jeszcze wrócę na koniec, w tej chwili trwają rozmowy (już bliskie finału) ze studiem filmów w Poznaniu. Będzie to mniej więcej 320 tys. zł za odcinek, ale to jest wyjątkowo niska kwota. Dla porównania mogę

powiedzieć, że czterdziestoparominutowy odcinek „Czasu honoru” kosztuje 600 tys. zł, więc to jest proporcja kosztów, jakie ponosi TVP.

Jeśli chodzi o zapotrzebowanie na filmy animowane dla dzieci, to w ciągu ostatnich paru lat, właśnie mniej więcej od 2007 roku, zmieniło się to w sposób drastyczny. Dobrym przykładem są „Wieczorynki”. Jeszcze w roku 2007 „Wieczorynka” miała średnio 2 miliony 700 tysięcy widzów, czyli 22% udziału. W ostatnim roku „Wieczorynka” miała średnio 1 milion 200 tysięcy widzów – niespełna 10% udziału. Co jest szczególnie uderzające? Proszę państwa, wśród widzów „Wieczorynki” dominują widzowie powyżej 60. roku życia. W roku 2012 „Wieczorynka” miała średnio 1 milion 200 tysięcy widzów, w tym widzowie od 4 do 5 roku życia (poniżej 4. roku życia statystyka już nie liczy) to jest 177 tysięcy. Podobnie wygląda widownia tradycyjnego pasma filmów i seriali animowanych dla dzieci, które było nadawane w telewizji publicznej w Programie 1 między godziną 8.00 a 11.00. Jeszcze w 2007 roku było to 800 tysięcy widzów, w roku 2012 już tylko 300 tysięcy widzów.

Co się stało przez ten czas? Widownia dziecięca i młodsza młodzieżowa odpłynęła do kanałów wyspecjalizowanych dziecięcych. O ile w roku 2007 4 główne stacje: Program 1 i 2 TVP, TVN i Polsat w grupie od 4 do 15 lat gromadziły 70% widzów, to w ostatnim roku już tylko 40% tej widowni gromadziły 4 duże kanały. Odpowiednio kanały dziecięce w 2007 roku to było 12% udziałów, w tym roku ponad 30% udziału. Co się stało? Widownia dziecięca generalnie odpłynęła do kanałów wyspecjalizowanych. Udziały w widowni, czy w ogóle liczba widzów audycji dla dzieci we wszystkich kanałach drastycznie spadła. Kanały komercyjne praktycznie przestały nadawać te programy w uniwersalnych pasmach. TVP jeszcze nadaje te audycje, choć jak obserwujemy liczbę widzów przed ekranem, to gdy zaczyna się „Wieczorynka”, drastycznie spada liczba widzów, co oczywiście potem wpływa negatywnie także na liczbę widzów „Wiadomości” itd.

Oczywiście, ma to również istotne konsekwencje finansowe. Jak wygląda sytuacja abonamentu, państwo doskonale wiedzą. Wobec tego dla nas kwestia przychodów reklamowych także w pasmach „Wieczorynki” jest istotna. Jeszcze w 2008 roku średnie przychody z tego pasma to było ponad 70 tys. zł, w 2012 roku jest to trzydzieści parę tysięcy złotych, czyli o połowę mniej. To jest jasny powód, dla którego trudno na pasmo, które reklamowo może wygenerować 35 tys. zł, przeznaczyć inwestycje wartości 400 tys. zł, zwłaszcza że to się powtarza dzień po dniu, to nie jest pojedyncze wydarzenie.

Jak państwo wiedzą, w tej chwili podjęliśmy decyzję o tym, że będziemy występować o koncesję na kanał dziecięcy. Chcielibyśmy, aby ten kanał znalazł się na MUX 1. KRRiT dedykowała 1 miejsce w konkursie na kanał dziecięcy. Wydaje mi się, że jest ze wszech miar uzasadnione, potrzebne, żeby to był kanał, w którym będą przede wszystkim, choć oczywiście nie wyłącznie, utwory, filmy, filmy animowane, spektakle teatralne itd. produkcji polskiej, żeby było takie miejsce w telewizji, gdzie wiadomo, że jest wysokiej jakości polska produkcja. Oczywiście, jest to też problem kosztów i utrzymania tego kanału, ale wydaje mi się, że jest to niezbędne, zwłaszcza że kilkanaście kanałów dziecięcych, które w tej chwili działają w Polsce, to w większości są kanały działające na podstawie koncesji zagranicznych, więc w ogóle nie są zobowiązane do jakichkolwiek działań na rzecz polskiej kultury. Zaledwie cztery działają na podstawie polskich koncesji, ale to też są kanały należące do międzynarodowych grup, więc produkcja polska jest tam obecna śladowo.

Jeśli chodzi o kwestie kosztów, to powiedziałem, ile kosztuje produkcja. W przypadku filmów animowanych zagranicznych, tam, gdzie są to globalne koncerny, koszt zakupu filmu jest bardzo niski. W przeliczeniu na złotówki to w skrajnym przypadku może być kilka, na ogół kilkanaście, może 20 tysięcy złotych, czyli polski film jest zwykle dwudziestokrotnie, a co najmniej kilkunastokrotnie bardziej kosztowny. To właśnie jest istotne przy wszystkich dyskusjach na temat ekonomicznej efektywności działalności prowadzonej przez TVP. Oczywiście, to jest nieefektywne ekonomicznie i wiemy, że takie będzie, i w dalszym ciągu chcielibyśmy mieć możliwość takiej nieefektywnej ekonomicznie działalności.

Teraz szczegółowa sprawa – Studio Filmów Animowanych w Poznaniu. To jest studio, które nie zostało sprywatyzowane. Działa jako spółka. Telewizja publiczna jest śladowym udziałowcem tej spółki. Spółka została postawiona w stan upadłości ze względu na brak

zamówień. W tej chwili dzięki współpracy z PISF i MKiDN znaleźliśmy bardzo prawnie skomplikowaną, ale zgodną z prawem, ścieżkę, by pomóc wyprowadzić Studio Filmów Animowanych z procesu upadłości – przez zamówienie kolejnych serii „Baśni i bajek polskich”. Będzie to umowa na ponad 3,5 mln zł, ale w tym momencie TVP nie byłaby w stanie zadeklarować ani wyłożyć takiej kwoty. Będzie to możliwe wspólnymi siłami tych trzech instytucji. W ciągu najbliższych dni, a najdalej tygodni ta umowa zostanie sfinalizowana. To pozwoli zakończyć procedurę upadłości i wznowić funkcjonowanie.

„Miś Fantazy” i „Baśnie i bajki polskie” w długim horyzoncie czasowym mają szansę się zwrócić dzięki sprzedaży zagranicznej. W ciągu ostatnich 10 lat poprzednie trzynastoodcinkowe transze tych seriali z grubsza pozwoliły odzyskać nakłady, ale to wszystko jest w wieloletnim horyzoncie. My w tej chwili mamy problem z płynnością finansową w kategoriach miesięcy, więc nawet licząc na to, że za parę lat będzie lepiej, trudno jest nam zdecydować się na wydatki. Jednak, jak powiedziałem, zdecydowaliśmy, że będziemy uczestniczyć w tej operacji ratowania studia w Poznaniu także dlatego, że jest ono dla polskiej kultury instytucją ważną, potrzebną. Utrzymanie polskiej produkcji animowanej też jest bardzo ważne, choć w tej chwili na świecie animacja paradoksalnie jest znacznie droższą formą produkcji filmowej niż produkcja z udziałem aktorów. Nawet plenery itd. to i tak wszystko jest taniej niż filmy animowane.

Jeśli chodzi o nasze zamierzenia, to chcielibyśmy utrzymać, choć w ograniczonym zakresie, produkcję dziecięcą na antenach uniwersalnych. Już w ramówce wiosennej rozpoczynamy w TVP Kultura pasmo przynajmniej jedno codzienne, a jeśli się uda znaleźć na to finansowanie, to również pasmo weekendowe. Chcemy przyzwyczajając najmłodszą widownię do korzystania z oferty TVP Kultura, która jest dostępna na multipleksie bez dodatkowych opłat, więc z tygodnia na tydzień ma to już większy zasięg, łatwiej można z tego korzystać.

Jak powiedziałem, w chwili gdy będą uruchamiane kanały funkcjonujące na MUX 1 na czterech zwalnianych slotach, wtedy na pewno chcielibyśmy, żeby tam wystartował pełnowymiarowy kanał dziecięcy. To zwiększy zapotrzebowanie, ale też będzie generować koszty; to nie jest taki kanał, który przy założeniu produkcji wysokiej jakości może być przedsięwzięciem bilansującym się bez dodatkowych środków.

Ostatnia sprawa. Staramy się zdecydowanie zwiększyć naszą aktywność, jeśli chodzi o sprzedaż. Tutaj widać, że jest pewien potencjał, choć też nie można go przeceniać. Ponieważ na rynku konkurujemy z bardzo taną produkcją Disneyowską czy japońską, to nasze ceny muszą być dostosowane do popytu, a nie do naszego przekonania o wysokiej jakości produkcji. „Miś Fantazy” i „Baśnie i bajki polskie” w ostatnich latach trafiły do otwartych kanałów telewizyjnych we Włoszech, w Brazylii, w Portugalii i na Bliskim Wschodzie, więc to się dzieje. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Ja jeszcze tylko o coś zapytam. Panie prezesie, te zwolnienia miejsc na MUX 1 są związane z tym, że telewizja publiczna otrzyma do wyłącznej dyspozycji MUX 3, ale rozumiem, że to swoją drogą, a wtedy ten dziecięcy kanał zostałby na MUX 1 jako taki wyłom. Nie wiem, czy to się wszystkim spodoba.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Jasno trzeba powiedzieć, że to będzie jedyny kanał dziecięcy. Będzie, bo już wiadomo, że KRRiT tak zdecydowała...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To znaczy, że zdecydowała o charakterze.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Tak, o charakterze. Myślę, że nie byłoby dobrze, gdyby w polskiej telewizji naziemnej cyfrowej jedyny kanał dziecięcy to był kanał zagraniczny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Mówię o czym innym. Jeżeli mamy MUX 3, to może ktoś się spodziewał, że pan to przeniesie na ten MUX 3.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Nie mam co przenieść...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bo jeszcze tego nie ma, tak. Dziękuję bardzo. Pani poseł, jeszcze posłuchajmy gości, oni też mają nam coś do powiedzenia. Jeszcze MKiDN i Narodowy Instytut Audiowizualny. Nie wiem, czy w duecie, czy w imieniu, więc bardzo proszę, ustalcie państwo, jak to jest. Widzę, że chyba pan dyrektor Czuba czuje tu się odpowiedzialny. Oczywiście, ja tu pozostawiam wolną rękę. Na razie nie słyszę głosów, to rozumiem, że Instytut. Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora ds. prawnych i digitalizacji Narodowego Instytutu Audiowizualnego Jarosław Czuba:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, chciałem uzupełnić wypowiedź pani dyrektor i pana prezesa, ale słowem wstępu chciałbym wprowadzić państwa do tego, że Instytut już od kilku lat jest bardzo związany z animacją, nie tylko animacją dla dzieci, ale również. Jest wydawcą kilku albumów z polską animacją. Wydał „Antologię polskiej animacji”, „Antologię polskiej animacji dla dzieci”, „Antologię polskiej animacji eksperymentalnej”, dwupłytkową monografię „Polska animacja” Daniela Szczechury.

W 2008 roku był koordynatorem obchodów sześćdziesięciolecia polskiej animacji. W tym roku przypada sześćdziesięciopięćcie tego wydarzenia. Z tego, co wiem, to PISF prowadzi działania związane z sześćdziesięciopięćciem polskiej animacji.

Jak powiedziała pani dyrektor, Narodowy Instytut Audiowizualny jest również współfinansującym produkcję animacyjną. W ostatnich dwóch latach finansowaliśmy dwie produkcje. W pewnym sensie uczestniczyliśmy w koprodukcji filmu braci Quay „Maska” oraz filmu o może niewdzięcznym tytule „Zabij to i wyjedź z tego miasta”, ale to również jest animacja.

Chce również powiedzieć, że Instytut jest także podmiotem, który digitalizuje, a więc zachowuje zbiory audiowizualne, animacje. Robi to we współpracy z TVP. W 2012 roku zostało zdigitalizowanych kilkadziesiąt pozycji, kilkadziesiąt animacji, bo pozycji było zdecydowanie więcej. We współpracy z łódzką filmówką digitalizowaliśmy zbiory również obejmujące animacje – może niekoniecznie dla dzieci, ale również z tej dziedziny sztuki.

Chcę potwierdzić to, że Instytut otrzymał od ministra kultury może jeszcze nie decyzję, ale promesę na 2 mln zł, które zostaną przeznaczone na koprodukcje filmów animowanych w 2013 roku – niekoniecznie w Poznaniu. Beneficjentami będą mogły być wszystkie instytucje, wszystkie podmioty, producenci, studia filmowe, które będą zgłaszały akces do tego projektu. Będą przedstawiały swoje koncepcje na produkcje. Na zasadach koprodukcji Instytut będzie uczestniczył w realizacji tych przedsięwzięć. To jest projekt przewidziany na 2013 rok. Liczymy, że w latach następnych ten budżet rzeczywiście się zwiększy i z roku na rok będziemy mogli w dużo bardziej efektywny sposób wspierać polską animację. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pierwsza była pani poseł Sobeczka – bardzo proszę. Potem pan poseł Iwiński, pani poseł Bubula. Pan przewodniczący mi tu ślicznie zapisuje. Bardzo proszę.

Poseł Anna Sobeczka (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, muszę powiedzieć, że pani przewodnicząca wyjęła mi z ust pytanie do pana prezesa telewizji publicznej.

Wczoraj słyszałam takie wielkie zdenerwowanie pana przewodniczącego KRRiT, który denerwował się, dlatego że mu się nie wierzy. Uważam, że to jest przykład na to, że pan przewodniczący mówi jedno, a robi drugie. Zwykle dotąd telewizja publiczna zawsze jest na wyjątkowych prawach – ze zrozumiałych względów. Wczoraj pan przewodniczący ogłosił, że telewizja publiczna opuści cztery miejsca na multipleksie. Tymczasem od pana prezesa telewizji publicznej słyszę, że będzie składał wniosek na koncesję na programy dla dzieci. Aby wszystko było jasne, ja oczywiście jestem za tym, żeby były programy dla dzieci. Uważam to za bardzo potrzebne, tylko, szanowni państwo, czy będzie co nada-

wać z tych programów dla dzieci? Rozdano miejsca na multipleksie tym, którzy wygrali konkurs koncesyjny na multipleks. Jeśli wierzyć panu redaktorowi Marcinowi Fijołkowi, który zrobił analizę wszystkich kanałów, które funkcjonują na multipleksie, to wygląda to w ten sposób – tytuł jest taki: „Multipleks – powtórka z tandety. Śmieszno, straszno, goło i głupio” – *softporno*, dwudziestoczworogodzinne teledyski disco polo i relacje odurzonych nastolatków z klubów i dyskotek...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani poseł, ale wróćmy do animacji.

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Ja oczywiście wszystko rozumiem, tylko chcę państwu przedstawić sytuację. Odpowiedzialne osoby, piastujące wysokie urzędy mówią jedno, denerwują się, że ktoś uważa, że są niewiarygodne, bo ja tak uważam np. KRRiT. Jeśli państwo nie wierzycie, proszę przeczytać słowo odrębne sędziego Andrzeja Wieczorka z sądu administracyjnego, które w zasadzie w 100% poparło wszystkie żale Fundacji „Lux Veritatis”.

Co się dzieje na tym multipleksie? Na przykład, Eska TV nadaje odurzone nastolatki rechoczącego z Wojewódzkiego, Polo TV, czyli skansen muzyki disco polo. Najpierw nadaje się upojne chwile z życia rosyjskiej emigracji, a następnie informacje o zabawkach z sex shopów i debatę na temat zalet cyberseksu. TTV, czyli odlot zupełny. Odgrzewane są kotlety, czyli z archiwum Polsatu i TVN. Nie będę państwa więcej zameczać, ale musicie państwo wiedzieć, jakie kanały otrzymały miejsca na multipleksie i dlaczego tak blokuje się dostęp do multipleksu TV Trwam, która ma swój program i z tego Polacy mogliby tylko zyskać i dowartościować się pod każdym względem – duchowym również. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan poseł Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję bardzo. Ja wyrażam się z uznaniem dla pani przewodniczącej i dla prezydium Komisji, jeżeli chodzi o wybór tego tematu, bo wydaje mi się, że, po pierwsze – w odróżnieniu od filmów fabularnych ten obszar powinien być wolny od sporów politycznych, a rzeczywiście być ograniczony tylko do kwestii sztuki i, po wtóre – większość z nas dobrze pamięta, że filmy animowane i inne filmy dla dzieci były przez wiele lat taką polską *spécialité de la maison* i wygrywaliśmy konkursy itd.

Oczywiście, że wszystkiego można zrobić wydarzenie polityczne i nawiązując do tego, co mówiła pani poseł Sobecka, bardzo byłbym zainteresowany dowiedzeniem się, czym te dzieci były odurzone, bo to też może wpłynąć na ocenę tego zjawiska.

Mówiąc zupełnie serio, chciałbym zapytać panią dyrektor o taką rzecz. Rozumiem, że ta informacja ma charakter takiej skromnej pochwały. PISF przeznacza na animowane filmy dla dzieci około 14 mln zł co roku, ale to i tak jest o 3 mln zł mniej aniżeli było np. cztery lata temu. Moje pytanie jest następujące: na ile jest to rzetelne, ta decyzja, która wydaje się racjonalna, żeby ograniczyć warunki, jakie są stawiane twórcom na rozwój filmów animowanych, czyli opowiedzieć się za tym, żeby Instytut dofinansowywał te filmy w 70%, a nie w 50%, jak do tej pory, co może spowodować wzrost liczby tych filmów?

Przy okazji – nie chcę się pastwić, ale jak przejrzałem ten dokument, to wzdraga mnie używanie potworka językowego „*development*”. W jakim sensie? Wszędzie jest „*development*”. Co to znaczy? Ja nie najgorzej znam język angielski, ale kompletnie nie rozumiem, o co chodzi, naprawdę. Nie chodzi o to, żeby być purystą, ale jakby wziął to do ręki nie polonista, to jest to jakiś potworek.

Mam też pytanie do pana prezesa Brauna. Czy nie jest tak, że ta ofensywa w obszarze, o którym mówimy, stacji zagranicznych bezpośrednich albo ich polskich mutacji, jest takim *excuse*, usprawiedliwieniem dla pasywności? Można by postawić pytanie: dlaczego od 2007 roku nic nie zrobiono w tej dziedzinie? Mówi pan, że nic nie zrobiono, więc ja pytam: dlaczego nie zrobiono? Czy ze względu na abonament, na sytuację finansową?

Ostatnia rzecz. Ponieważ mówił pan trochę o sytuacji infrastruktury (jeśli mogę użyć tego terminu) filmowej, to jak dzisiaj wygląda sytuacja słynnego kiedyś studia w Bielsku-Białej? Nie nawiązuję do tego tylko w kontekście śmierci prawdziwego twórcy „Bolka i Lolka”, co się ostatnio stało. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Ponieważ były konkretne pytania zarówno do pani dyrektor, jak i do pana prezesa, to może odpowiemy i potem pani poseł Bubula. Czy pani poseł się zgadza?

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Jak najbardziej.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze. Myślę, że to inny wątek, tak mi się wydawało. Bardzo proszę.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Jeżeli chodzi o alokację na produkcję filmów animowanych, to, tak naprawdę, mówimy o kwotach planowanych. Z naszej perspektywy, nie ma sensu planować coraz większych środków na produkcję filmów animowanych w momencie, gdy de facto co roku zostaje nam część pieniędzy niewykorzystanych, które potem przenosimy na inne programy. Wiemy, ile mniej więcej spływa do Instytutu projektów, wiemy, w jakiej są fazie rozwoju i wiemy, ile z nich, tak naprawdę, ma szansę wejść do realizacji w roku kalendarzowym od dnia wydania decyzji. To jest strasznie istotne, bo te decyzje ustawowo tracą ważność jeżeli nie są skonsumowane umową po 12 miesiącach. To odpowiedź na pierwsze pytanie.

Drugie pytanie – o intensywność pomocy publicznej. PISF, a właściwie ustawa o kinematografii i stosowne do niej rozporządzenie wykonawcze, musiały uzyskać zgodę Komisji Europejskiej, a dokładnie – dyrekcji ds. konkurencji, w sprawie udzielania pomocy publicznej na bardzo jasno określonych zasadach. Nie ma zgody w Europie co do powrotu kinematografii państwowej. We wszystkich dokumentach dotyczących pomocy publicznej jest mowa nie tylko o środkach Instytutu wynikających z ustawy o kinematografii, ale o środkach finansowych z innych publicznych źródeł, których kumulacja w przypadku filmu tzw. trudnego może wynosić do 90%. Jeżeli producent ma dotację od marszałka, dotację od Instytutu i dotację od Narodowego Instytutu Audiowizualnego to de facto są to środki publiczne i przynajmniej 10% musi pochodzić ze środków prywatnych.

Wydaje mi się, że w przypadku filmów krótkich, co ma miejsce i w przypadku *developmentu* – oczywiście, jest to słowo zapożyczone z języka angielskiego, oznaczające rozwój projektu filmowego i podobnie jak słowo *excuse* wypiera powoli polskie określenia...

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Ja za chwilę użyłem równoważnika polskiego.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

W każdym razie dziękujemy za zwrócenie uwagi i postaramy się zastępować to w dokumencie polskim określeniem.

Jeżeli chodzi o finansowanie debiutów reżyserskich, drugich filmów i filmów krótkich, czyli takich filmów, które z punktu widzenia przepisów prawa z racji bardzo ograniczonej eksploatacji i tym samym bardzo ograniczonej możliwości przychodów z eksploatacji – bo kto dzisiaj handluje filmami, które mają 10 minut, 5 minut, jeśli to jest pojedynczy film, on de facto nie przynosi żadnych przychodów – to w przypadku takich filmów dopuszczalne jest finansowanie powyżej 50%. Wtedy traktujemy to jako film trudny i producent ma możliwość złożenia wniosku o film trudny pod warunkiem, że ma on ograniczone możliwości eksploatacji.

W przypadku filmów serii filmów animowanych dla dzieci i filmów pełnometrażowych, gdzie występuje pełny wachlarz źródeł eksploatacji, bardzo trudno jest uznać, że są to filmy trudne, ponieważ na świecie jednak serie dla dzieci są jednym z bardziej chodliwych – brzydko mówiąc – produktów przemysłów kultury, które jednak znajdują się w międzynarodowym obiegu kultury. Tak naprawdę, kryzys animacji w Polsce jest równy z momentem transformacji. W momencie transformacji gospodarki wszyscy byli-

śmy zajęci gospodarką, poważnymi problemami społecznymi itd. i kultura w całości przechodziła wtedy pewne trudności. Jak państwo dobrze pamiętacie, likwidowano wtedy biblioteki, domy kultury, brakowało pieniędzy na instytucje kultury. Instytucje kultury zostały przekazane samorządom nie zawsze w sposób mądry, bo niektóre powiaty dostały instytucje, których nie były w stanie utrzymać. To jest całe doświadczenie wynikające z transformacji, które jest za nami, ale w tym samym czasie ucierpiała na tym kinematografia. Przypominam, że to była czas, w którym produkowało się wyłącznie lektury szkolne albo komedie romantyczne lub jakieś mega komercyjne filmy. Gdyby nie TVP, to praktycznie wtedy nie powstałby ani cykl debiutów, jeżeli chodzi o filmy telewizyjne, ani debiuty w Komitecie Kinematografii, który wtedy finansował filmy do wysokości 1 mln zł. Przypomnę, że w roku 2002 w budżecie państwa na produkcję wszystkich filmów, wszystkich gatunków, czyli dokumentu, animacji i filmów fabularnych, było 7 mln zł.

Przez różnego rodzaju zaniedbania – niestety, tak bym to powiedziała – doprowadziłyśmy do pewnego kryzysu w filmie animowanym, kryzysu, który uzewnętrzniał się kilkoma faktami. Po pierwsze – zapóźnieniem cywilizacyjnym studiów i wytwórni filmów animowanych. Nie było pieniędzy na inwestycje, kompletnie zmieniała się technologia. Sprzęt, nowe technologie były niedostępne, bardzo drogie. Gdy po pewnym czasie stały się dostępne, to trzeba było znaleźć ludzi, którzy potrafią posługiwać się tymi technologiami. To zapóźnienie technologiczne oczywiście nadgoniliśmy, podobnie jak w innych dziedzinach życia, bo Polska rozwija się niezwykle szybko i dynamicznie. Dowodem na to jest np. prywatne studio Platige Image Tomka Bagińskiego, który dzisiaj jest potęgą. Zatrudnia prawie 200 osób i właśnie otworzył filię w Los Angeles czy Nowym Jorku, nie pamiętam dokładnie.

Przykłady sukcesów też są, natomiast przez wiele lat nie było pieniędzy na filmy animowane, na serie filmów dla dzieci ani na filmy pełnometrażowe i z tego powodu część twórców po prostu zmieniła zawód. Odbudowanie tego następuje bardzo powoli. My to już widzimy. Na początku mówiłam państwu, że to nie jest satysfakcjonujące, że zamiast 4 filmów, które powstały, powstało ich 14. Mowa tu o seriach i pełnym metrażu, bo krótkiego metrażu powstało więcej, bo krótki metraż służy głównie po to, by młodzi artyści mogli zadebiutować. Chcemy, żeby debiuty były jednak w krótszych formach, aby dopiero po debiucie ktoś otrzymywał wielomilionowe dofinansowanie na swój pierwszy film kinowy czy serię dla dzieci. Oczywiście, to ciągle jest niewystarczające.

Tak naprawdę, nie mam pomysłu oprócz zachęcania naszych partnerów zagranicznych i pilnowania, żeby byli zadowoleni z tych produkcji, żeby polscy producenci byli kooperatywni, żeby dobrze się z nimi rozliczali, żeby to wszystko stało się jakby europejskim standardem, bo dobra udana koprodukcja przy serii filmów animowanych „Mami Fatale” gwarantuje, że ci sami koproduttori po prostu będą chcieli wejść w kolejne koprodukcje.

Jeżeli chodzi o polskie źródła finansowania, to oprócz takich sensu stricto bardzo komercyjnych projektów skierowanych do kina ja nie widzę na polskim rynku znaczących pieniędzy, które mogłyby wesprzeć tego typu produkcje. Były pomysły stworzenia prywatnych funduszy inwestycyjnych, które miały wspierać produkcję filmów animowanych i filmów familijnych przeznaczonych do eksploatacji w kinach, ale po analizie rynku i po porównaniu, jakie pieniądze przeznacza np. PIXAR czy Disney nawet nie na produkcję, ale na promocję przy wprowadzaniu tych filmów na ekrany kin, widzimy, że my naprawdę mamy ogromne problemy w konkurowaniu na rynku kinowym. To jest moje osobiste zdanie, nie mam na ten temat żadnych dowodów merytorycznych, ale jaka jest przyszłość polskiej animacji? Myślę, że przyszłością polskiej animacji, z jednej strony, są filmy autorskie właśnie w tych krótszych formach, a z drugiej strony, seriale filmów animowanych dla dzieci, ponieważ my na polu kinowym w takiej konkurencji i w takim otoczeniu, jakie jest dzisiaj, przy tylu premierach rocznie, których liczba przekracza liczbę dni w roku, po prostu raczej chyba szybko nie staniemy się potęgą w dziedzinie filmów animowanych przeznaczonych do eksploatacji w kinie.

Nie wiem, czy odpowiedziałam wystarczająco. Jeżeli będzie trzeba, to będziemy uzupełniać.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak, wyczerpująco. Pan prezes, bo też było pytanie do telewizji, taka lekka zaczepka.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Oczywiście, pan poseł ma rację, że jest tu pewne sprzężenie zwrotne, ale jednak tu przede wszystkim trzeba wskazać na zmianę sposobu korzystania z mediów. Dawniej, 10 lat temu, a nawet mniej niż 10, godzina 19.00 to była pora, kiedy znaczna część dzieci wiedziała, że będzie bajka w telewizji i oglądała telewizję. W tej chwili jeżeli rodzice chcą, żeby dziecko obejrzało coś w telewizji, to włączają jeden z kilkunastu kanałów, gdzie wiedzą, że niezależnie od tego, która jest godzina, jest program dla dzieci. W związku z tym tak drastycznie spadła liczba dzieci oglądających dobranocki, co bynajmniej nie wiąże się z jakością tych dobranoczek. Tu jest pewna rotacja. Co parę lat w zasadzie to samo można by pokazać. Te filmy, które dzisiaj są najbardziej atrakcyjne, pięć lat temu miały 3, 4 albo 5 razy większą widownię.

Jest też kwestia możliwości inwestowania. Żeby takie pasmo dla dzieci zaistniało w świadomości widzów, to ono powinno codziennie pokazywać coś atrakcyjnego. Porównuję efektywność wydatków, ale żeby jeden widz obejrzał „Tango” Mrożka w reżyserii Jarockiego, to musieliśmy wydać mniej więcej 50 gr na jednego widza – oczywiście, nie licząc powtórek itd., ale premierowo. Żeby dziecko obejrzało dziesięciminutową premierową „Wieczorynkę”, to trzeba wydać 2 zł, więc to pokazuje proporcję nakładów. Po prostu tych 2 zł codziennie nie mamy. Nie zmienia to faktu, że powinniśmy i wracamy do tego właśnie umową z poznańskim studiem. Jeśli chodzi o animację dziecięcą, to wyłącznie sens mają serie i to 13 odcinków, a najlepiej 2 razy 13 odcinków, tam gdzie można. Obecne 13 odcinków to jest druga transza poprzednich 13 i to znacznie zwiększa atrakcyjność także rynkową.

Jeżeli chodzi o te daty, to rzeczywiście ostatnia umowa na produkcję animowaną dziecięcą to był rok 2007, przy czym produkcja była jeszcze w 2010 roku w związku z tą umową. Teraz będzie umowa w 2013 roku i produkcja będzie już, natychmiast.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Bielsko-Biała.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Telewizja nie miała formalnie relacji ze studiem w Bielsku-Białej. To bardziej pani dyrektor.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Przepraszam, zapomniałam o tym pytaniu. W przypadku wytwórni w Bielsku-Białej jest bardzo podobna sytuacja do Łódzkiego Centrum Filmowego i do Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi. Po komercjalizacji tej instytucji gospodarzem tej instytucji jest minister Skarbu. Władze lokalne i regionalne chcą przejąć tę instytucję, tak jak Łódź przejęła Wytwórnę Filmów Oświatowych i Łódzkie Centrum Filmowe. Jest to bardzo dobra droga; jako PISF i jako środowisko bardzo ją popieramy, bo zarówno proces prywatyzacyjny w przypadku Bielska, jak i forma prawna spółki prawa handlowego nie są adekwatne do aktywności podejmowanej przez to studio. Będąc spółką ma różnego rodzaju trudności w ubieganiu się o środki finansowe publiczne. Wyjątkiem jest tutaj PISF, bo my możemy dotować przedsiębiorców, gdyż mamy notyfikowaną pomoc publiczną i dotujemy przedsiębiorców, natomiast np. minister kultury czy inne urzędy publiczne w ogóle nie przewidują możliwości finansowania spółek. W związku z tym przekształcenie Bielska-Białej w regionalną instytucję kultury, której organem nadzorującym będzie marszałek i prezydent, bo z tego co wiem, ma to być instytucja współprowadzona, jest bardzo dobrą drogą do uratowania tej wytwórni.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Przepraszam, czy ja mogę jeszcze jedno powiedzieć, bo też zapomniałem.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

A ja chciałam jeszcze o coś zapytać, panie prezesie. Zaniepokoiło mnie to, co pan powiedział o spadku widowni pasma przedpołudniowego, które z reguły nie było kierowane

do dzieci, które siedzą w domach, bo inaczej zajmują się dzieckiem w domu rodzice czy babcia. Było kierowane do takich placówek, jak np. przedszkola. Może telewizja pokusiła się o jakieś badania, bo jeżeli tak spada tam widownia, to znaczy, że ta oferta – przynajmniej ja bym tak sądziła – nie do końca odpowiada prowadzącym ten typ placówek, więc może warto byłoby to zbadać. To jest jedno.

Druga kwestia. O ile wiem, to swego czasu zlikwidowano całą redakcję programów dla dzieci. Pana tym nie obciążam, wręcz przeciwnie, pan to reaktywował. Myślę, że to był ten błąd poprzednich ekip zarządzających telewizją publiczną. Dla mnie jest to ewidentny taki związek. Wtedy „siadła” ta oferta albo w ogóle nie było nowych programów i mamy to, co mamy. Jak nie ma czegoś, co pomaga w wychowaniu i edukacji dzieci, to nikt tego nie ogląda. Jeśli więc można jeszcze spytać, to bardzo proszę.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Na pewno likwidacja tej redakcji w ogóle wiązała się z likwidacją struktury redakcji, co też uważam za błędne, ale na pewno to była jedna z przyczyn, natomiast trudno tutaj wskazać jedną przyczynę. Jeżeli w tych instytucjach, przedszkolach, pani wie, że niezależnie od tego, w którym momencie dzieci skończyłyby jeść śniadanie, to zawsze jak się włączy, to coś będzie.

W tej chwili już startujemy z kanałami internetowymi na razie, właśnie wyprzedzając w stosunku do tego kanału otwartego. To ma być kanał edukacyjny w szerokim rozumieniu tego słowa – także w porozumieniu z MEN. Pierwsze produkcje już są w toku, produkcje edukacyjne typu: jak to działa itd. Tutaj pani dyrektor słusznie mi przypomina o internetowym teatrze dla szkół, który po prostu jest przeniesieniem spektaklu 1:1. To nie jest Teatr Telewizji w sensie dosłownym, ale to też jest jakaś ciekawa forma kontaktu.

W związku z wypowiedzią pani poseł Sobeckiej chciałbym powiedzieć, że zgodnie z ustawą telewizja publiczna ma do połowy 2014 roku zagwarantowane cztery miejsca na MUX 1 do czasu pełnej rozbudowy MUX 3. Oczywiście, kanały uniwersalne, które są na MUX 1, zostaną przeniesione na MUX 3, natomiast tutaj telewizja publiczna, podobnie jak każdy inny nadawca w Polsce, ma prawo ubiegać się o to miejsce. Powiem jasno: my zamierzamy ubiegać się o program o charakterze dziecięcym. Nie zamierzamy ubiegać się o prawo nadawania programu o charakterze społeczno-religijnym, tak że tutaj, w tym obszarze, nie będziemy rywalizować.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pani poseł jeszcze o coś zapyta.

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Chodzi o to, że miały być zwolnione cztery miejsca...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Będą w połowie 2014 roku.

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Jeśli dobrze rozumiem pana wypowiedź, panie prezesie, to pan chce zostać z kanałem dziecięcym na MUX 1, tak?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Po pierwsze – jeszcze nie dostał tej koncesji.

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Tak, to wszystko wiemy. Terminowo to ja wszystko wiem, tylko chodzi mi o ten drugi konkurs. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Dziękuję bardzo. Cierpliwie czekam na swoją kolejność, ale czekam od dawna, bo sprawą animacji dla dzieci zainteresowałam się jeszcze w 2010 roku, kiedy byłam w KRRiT.

Przyznaję, że wtedy rzeczywiście zrozumienia w różnych konfiguracjach prezesów TVP do tej sprawy nie było.

Na poprzednim posiedzeniu celowo zadałam pytanie pani dyrektor Odorowicz o taki wymierny wskaźnik mówiący o tym, ile konkretnie minut filmów animowanych dla dzieci produkuje się rocznie w Polsce. To jest pewna informacja, która pozwala nam porównywać siłę tego składnika materialnego naszej kultury z innymi krajami. W przypadku Francji to wynosi 350 godzin produkcji animowanej rocznie. Tyle produkuje się na terenie Republiki Francuskiej różnego rodzaju filmów animowanych. W przypadku Polski w 2007 roku to było 1,5 godziny, w roku 2010 – 0. To są ostatnie dane, jakie posiadam na ten temat, natomiast bardzo bym o to prosiła, bo różne promesy, panie przewodniczący, wyekspirowały i to, że pani dyrektor Odorowicz przeznaczająca jakieś pieniądze – 2 mln zł, 1 mln zł, 3 mln zł, 14 mln zł itd. – to nie przeradza się w konkretną produkcję, bo jak słyszeliśmy, ostatni kontrakt na serial dla dzieci zawarła telewizja w 2007 roku i do teraz „kapie się” pojedyncze odcinki produkowane z tej serii. Zawiera się kolejną umowę, która też będzie „kapać” w przyszłości, a ja, przepraszam, chciałabym, abyśmy dumnie podnieśli głowy i oczekiwałabym, że ktoś tu przyjdzie i powie, że naszą ambicją jest to, żeby w Polsce, czterdziestomilionowym kraju, który ma ileś dzieci i chciałby ich mieć więcej, było produkowanych 60 godzin filmów animowanych dla dzieci rocznie i w związku z tym potrzebne są takie i takie moce produkcyjne. Mamy tyle mocy produkcyjnych, brakuje tyle, mamy plan, jak zmontować finansowo taki projekt, żeby powstało tyle więcej filmów animowanych dla dzieci i pieniądze na ten cel zostaną przeznaczone stąd, stąd i stąd. Tak by mi się wydawało, że tak powinna być prowadzona normalna dyskusja na ten temat w komisji kultury dużego kraju. Już nie rozpamiętujemy, kto jakie grzechy popełnił w przeszłości, bo stała się straszna rzecz. W ciągu dwudziestu lat po prostu zostało zniszczone coś bardzo ważnego w naszej kulturze. „Reksio”, „Bolek i Lolek”, „Miś Uszatek” po prostu nie mają potomstwa. Powstała w kulturze pewna zamknięta całość i nie ma kolejnych pokoleń, które miałyby swoje ulubione kreskówki, z którymi my się utożsamiamy – z „Bolkiem i Lolkiem” czy z „Reksiem”. W kulturze powstała dwudziestoletnia wyrwa i w związku z tym, moim zdaniem, ambicją tutaj siedzących, jeżeli chcemy się łączyć ponad podziałami, powinno być właśnie takie ambitniejsze myślenie – i do przodu, nie biadolenie, że nic nie da się zrobić, że tu kapniemy, tam kapniemy, tylko po prostu założenie sobie pewnego celu do realizacji.

Minister kultury razem z panią przewodniczącą Komisji, z panem prezesem telewizji, z panią dyrektor Odorowicz i być może jeszcze z prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich powinni wydać takie wspólne oświadczenie i wtedy ja bym się bardzo ucieszyła, że jest taki program. Jako opozycja z miłą chęcią byśmy go poparli, może jeszcze dorzucając jakieś swoje pomysły. Moim zdaniem, takie myślenie powinno nam tutaj przyświecać. Porównajmy się do Francji z 350 godzinami animacji rocznie. Dlaczego nie może być naszą ambicją chociaż 1/6 z tego? Nie jesteśmy wcale sześć razy mniejszym krajem od Francji. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Nie wiem, czy traktować to jako uwagę czy komentarz, czy jednak jako pytanie. Rozumiem, że jednak adresatem, taką instytucją koordynującą tę produkcję, jest Instytut, więc chyba pani dyrektor Odorowicz mogłaby odpowiedzieć.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Postaram się.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Wydaje mi się, że byłaby mowa o jakichś kolosalnych pieniądzach, pani poseł, i nie wiem, czy my je gdzieś mamy. Proszę bardzo.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Oczywiście, w pewnym sensie podzielam punkt widzenia pani poseł. Uważam, że to jest część kultury narodowej i bardzo źle się z tym czuję, że dzieciaki są wychowywane na kreskówkach japońskich, które naprawdę często są antywychowawcze. Sama bym

chciała, żebyśmy mogli zadeklarować na posiedzeniu komisji kultury, że odtąd będziemy potęgą w animacji. Jak znajdziemy na to jakiś sposób, to chętnie się do tego przyczynimy.

Jeżeli chodzi o Francję, to ja uwielbiam te porównania do Francji, bo to był też wzór przy okazji pisania ustawy o kinematografii, ale jest to kraj, który ewidentnie ze wszystkich krajów Europy najbardziej dba o swoją kulturę narodową. To jest państwo, które wprowadziło szereg regulacji, nie tylko regulację dotyczącą kinematografii, która daje CNC, czyli odpowiednik polskiego PISF, daje do dyspozycji rocznie kwotę w wysokości około 660 mln euro. Dla przypomnienia my mamy łącznie na wszystko, w tym na upowszechniania, około 40 mln euro. Jeśli byłoby trzy razy mniej, to dalej byłoby 200 mln euro.

Niestety, jest to także domena biznesu. Nie mamy kinematografii państwowej. W żadnym razie nie zadekretujemy, że życzymy sobie wykonania tylu i tylu minut animacji. Po pierwsze – musielibyśmy mieć gwarancję poprawnej eksploatacji takiej animacji, a są problemy z pasmami, o czym tutaj mówi pan prezes Braun, które są racjonalne poparte zmieniającą się rzeczywistością, więc być może brakuje jakiegoś systemowego rozwiązania, być może nawet o charakterze ustawowym, gdzie byśmy pewne rzeczy rozwiązali – być może, na wzór francuski, nie w takich kwotach, ale w dużo niższych, ale tam ustawodawca de facto zmusił nadawców telewizyjnych do emisji propozycji programowych produkcji francuskiej przeznaczonych dla najmłodszych widzów plus młodzieży i widowni familijnej. To powoduje, że jest popyt, a popyt powoduje, że przedsiębiorcy znajdują we Francji drugą część pieniędzy potrzebną im do skorzystania z pieniędzy CNC. Chciałabym powiedzieć, że także w tej Francji, na którą się powołujemy, nie jest tak, że CNC finansuje 100% czy 90% kosztów produkcji. Średnie dofinansowanie CNC jest nawet niższe niż w przypadku Instytutu, tylko po prostu łatwiej jest o pieniądze na rynku.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Grodzka.

Posel Anna Grodzka (RP):

Mamy kryzys w tej mierze, w tym zakresie, o którym dzisiaj rozmawiamy. Oczywiście, kryzys wynika ze względów ustawowych, strukturalnych, całej polityki prowadzonej przez lata, bo jak tutaj komercjalizować coś, czyli urynkawiać coś, na co nie ma rynku. Przecież to jest po prostu rzecz absurdalna i w tym absurdzie, proszę państwa, dalej tkwimy. To jest absurdalna polityka tego i poprzednich rządów, które doprowadziły do takiej sytuacji, sytuacji, w której kultura wartościowa, kultura o charakterze społecznym, stoi pod znakiem zapytania czy ulegnie zagładzie.

W tym kontekście mam pytanie do pana prezesa Brauna. Bardzo cieszę się z tego, że TVP Kultura jako kanał tematyczny przyjmuje na swoje łamy także misję programów dla dzieci. Jak tutaj pan uzasadniał, czyni to z tego powodu, że uważa się, że te dzieci będą zostawały z tym programem w sensie dalekosieźnym, czy w takim sensie, że po prostu nie wyłączą telewizora, jak się skończy program dla dzieci i obejrzą coś wartościowego. Z tej logiki wypływa takie pytanie: dlaczego w takim razie usuwana, relegowana jest z telewizji ogólnej, z Programów 1 i 2, wartościowa – było nie było, jednak misyjna – działalność polegająca na proponowaniu filmów animowanych dla dzieci zarówno w pasmach porannych, jak i w paśmie „Wieczorynki”? Dla mnie odpowiedź, którą pan tutaj złożył, że to się jakby komercyjnie nie skleja, jest żenująca, dlatego że ja już wyraźnie widzę, że telewizja zapomniała absolutnie o tym, że jednak powinna prowadzić misyjność. Tej misyjności jest jak „kot napłakał” i wszystko przeliczane jest na pieniądze. Wyraźnie zmierza to w kierunku jakiejś likwidacji w ogóle działalności Programów 1 i 2. W moim przekonaniu, jest to klęska kultury polskiej i kultury narodowej, polskiej kultury społecznej. Ludzie przenoszą się do Internetu szukając tam tego, czego potrzebują. Zostawiają telewizję publiczną na boku, stąd też wyniki oglądalności tej telewizji systematycznie spadają. Chciałam się podzielić taką refleksją; było to pytanie dotyczące jakby filozofii, która skłania pana prezesa do tego, żeby w TVP Kultura emitować programy dla dzieci, bo to ma wartość, a nie czynić tego w telewizji ogólnej, ponieważ to się nie oplaca.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pytanie było skierowane do pana prezesa, choć wydaje mi się, że nie o tym mówił pan prezes, ale bardzo proszę.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Oczywiście, nie jest naszą intencją ograniczanie treści o charakterze misyjnym w programach uniwersalnych, natomiast programy uniwersalne mają pewną specyfikę, która wymusza łączenie tych wartości z formą atrakcyjną dla możliwie dużej grupy widzów. Tak jak nie wysyłamy autobusu przegubowego, żeby przewieźć dwoje dzieci do przedszkola, tak nie możemy kanału uniwersalnego w takiej sytuacji wykorzystać do funkcji, które mogą być znacznie lepiej wykonane przez inną funkcję. Taki tok myślenia, żeby kanały 1 i 2 całkowicie skomercjalizować, odrzucam. Taki projekt został ostatnio przedstawiony publicznie przez pana przewodniczącego Palikota. Ja wystąpiłem bardzo zdecydowanie przeciw, uznając, że jest to rozwiązanie niedopuszczalne. Kanały 1 i 2, zachowując pewien charakter popularny i masowy, powinny jednocześnie gwarantować treści adresowane do widzów bardziej wymagających i gwarantować pewną jakość zarówno w rozrywce, jak i w sporcie, w programach edukacyjnych. To nie jest, broń Boże, zepchnięcie treści o charakterze misyjnym. To jest takie wykorzystywanie naszego potencjału, jaki tworzą różne kanały, by możliwie najlepiej zagospodarowywać ten potencjał i wykorzystywać możliwości, jakie tam są tworzone.

Jeśli chodzi o finanse, to, rzeczywiście, w obecnej sytuacji ja jestem bardzo często rozliczany także z wyniku finansowego TVP. Niestety, też muszę pamiętać o tym, że każda minuta ma określoną wartość i określony potencjał przychodowy, chociaż czasami wolałbym o tym nie pamiętać.

Poseł Anna Grodzka (RP):

Tylko powiem, że jeśli nie ma tramwaju, to wysłałabym i autobus po dwoje dzieci, które chcą dojechać do szkoły.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Taksówkę – taniej będzie.

Prezes Zarządu TVP SA Juliusz Braun:

Jeżeli dysponuję mikrofonem, to wysyłam mikrobus.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, mam wrażenie, że momentami dyskusja toczy się obok informacji, które jednak tu uzyskaliśmy. Chciałabym zwrócić uwagę na dwa rodzaje informacji. Pierwszy to informacja od pani dyrektor Odorowicz, która powiedziała, że, o dziwo, nie ma nadmiaru projektów i nie musi odmawiać dofinansowania projektom animacyjnym, ponieważ ich po prostu nie ma. Tu na razie nie zastanawiamy się, jak zmontować finansowanie takiego projektu, tylko musiałyby być projekty. To jest jak gdyby kryzys, który być może jest w środowisku. Tak zrozumiałam.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Nie ma drugiej części finansowania.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak, a jeżeli są, to wtedy nie ma także zainteresowania koproducentów.

Druga kwestia to jest jednak ta informacja od pana prezesa Brauna. Oczywiście, dla sprawy można wysłać autobus przegubowy po dwoje dzieci, ale jeżeli spada zainteresowanie tej widowni, to ja bardzo proszę, żeby tych naszych dzieci nie uszczęśliwiać na siłę. Ja pytałam o co innego: czy może trzeba szukać, jaki powinien być typ tej produkcji, dla czego tego, co jest, może nie do końca oglądają. Myślę, że powinniśmy to brać pod uwagę.

Trzeci wniosek wynikający dla mnie z tego posiedzenia i tych informacji jest taki, że właściwie ja bym bardzo chętnie podjęła inicjatywę pani poseł Bubuli. Mamy teraz jakąś porcję informacji. Nie każdy był wyposażony w taką samą wiedzę, jak to wygląda. Temu służą posiedzenia Komisji. Być może, można by to raz jeszcze przedyskutować, już z udziałem ministra kultury, Narodowego Instytutu Audiowizualnego, PISF i telewizji publicznej, bo w radzie nadzorczej nie po to wprowadzaliśmy przedstawicieli ministra,

żeby ta instytucja była odcięta od działalności kulturalnej. Sądzę, że pierwsze spotkanie byłoby takim zespołem, który by to przygotowywał, bo jak znów tu wszyscy usiądziemy, cała Komisja, to znowu będzie to powtórzeniem tego, o czym tu dzisiaj słyszeliśmy. Być może, prezydium Komisji spotkałoby się w takim składzie i zastanowilibyśmy się. Oczywiście, nie 60 godzin, bo, pani poseł, jeśli 1,5 godziny, czy, jak pani mówi, zero, to może nie skaczymy do 60, bo to jest kilkaset milionów złotych, tylko się zastanówmy, co zrobić, żeby może były 3 godziny tej produkcji i już byłoby troszkę lepiej i byłoby widoczne, gdzie ona ma być lokowana. Pani poseł wie to znakomicie już nie tylko z doświadczenia parlamentarnego, ale z pracy w KRRiT.

Przecież od niedawna możemy w swojej legislacji podkreślać także produkcję, że to jest europejska, w tym polska. Zaczęliśmy stosować takie zabiegi. Pierwsze regulacje dotyczące także mediów były takie, że miały być europejskie, koniec, kropka i nie bardzo mogliśmy sobie na to pozwolić, żeby eksponować produkcję narodową. Jest to przed nami. Myślę, że dzisiejsze spotkanie można uznać za początek i, tak jak mówię, ja osobiście nie widzę żadnych przeszkód, aby było takie spotkanie. Akurat pani poseł Grodzka bardzo interesuje się kinematografią, pan poseł Fedorowicz – kulturą jako taką; myślę, że zresztą w prezydium wszyscy się interesujemy. Można by się zastanowić, czy np. jest jakakolwiek szansa, by – nie mówmy o tym roku, bo on już jest – spróbować określić jakiś program na rok 2014, który potem moglibyśmy przedstawić i przedyskutować w Komisji. Jeżeli państwu odpowiadałby taki finał dzisiejszego posiedzenia, to myślę, że uznalibyśmy, że nie straciliśmy tego czasu, który tutaj siedzimy. Dla mnie było to bardzo ciekawe. To są wyrywkowe informacje, ale to było porządkujące posiedzenie, z którego być może coś dobrego wyniknie. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Zgłaszam się tylko dlatego, żeby nie być nieobecny na dyskusji, którą prowadzę 40 lat. Przerzacam bardzo, ale jestem zawodowcem w tej dziedzinie, robiłem teatr dla dzieci w latach 70., w latach 90. i dzisiaj. Dyskusję na temat telewizji, tego, co możemy pokazać w telewizji i czym jest sztuka polska, prowadzę już w wolnym kraju od 20 lat i ciągle słyszę to samo i te same obietnice. Tym razem znajduję się w koalicji rządzącej, czyli to ja mam prawo wpływu na to, jakie pieniądze zostaną przeznaczone ewentualnie na twórczość dla dzieci czy na coś. Minister, który był w AWS, w SLD, w PiS, zawsze zatrzymywał te pieniądze, bo były potrzebne na coś innego. Pani przewodnicząca podsumowała to tak, jak wyobrażałem sobie, że będzie podsumowane, bo musi się coś z tym zrobić.

Jeżeli okazuje się, że dzieciaki nie chcą oglądać, to reżyser i producent nie chce produkować, dlatego że jest to bardzo ostra konkurencja światowa i to jest sztuka, a jeszcze musi znaleźć pieniądze. Mówimy o rzeczach, o receptach fundamentalnych, które mają być stworzone albo nie. Już nie chcę wracać do historii, ale ostatnie słowo. Kiedyś, przy panu profesorze Balcerowiczu, na początku lat 90., gdy była taka nędza, były takie słowa, że jak kraj będzie bogaty, to i kultura sobie poradzi. W związku z tym jeśli będzie propozycja, to my z nią wystąpimy, tylko żeby była zgoda wszystkich klubów, nawet tych, które potem przejmą władzę i powiedzą, że się nie da.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bez wizji, panie przewodniczący. Proszę państwa, myślę, że być może uda nam się zastosować ten ostatni wniosek, który tutaj spróbowałam sformułować i na tym możemy zamknąć posiedzenie.

Mam tylko komunikat dla obecnych członków Komisji, że zmienimy godzinę jutrzejszego posiedzenia o pół godziny wcześniej. Jeśli można, to posiedzenie będzie o godzinie 11.00, a nie 11.30, bo potem, m.in. w serii pytań w sprawach bieżących, będzie pytanie, na które będzie odpowiadał minister kultury, więc wolałabym, żeby Komisja w tym czasie była w miarę wolna. Dziękuję bardzo za informację i zobaczymy – może nam się uda reanimować animację.